

Decyzją papieża Franciszka co roku trzecia niedziela zwykła, czyli dzisiejsza, będzie obchodzona w całym Kościele jako *Niedziela słowa Bożego* (warto przypomnieć, że trzecia niedziela wielkanocna od wielu już lat jest *Niedzielą biblijną*). Ojciec Święty uzasadnił swoją decyzję: aby wierni mogli jeszcze lepiej *zrozumieć niewyczerpalne bogactwo pochodzące z tego nieustannego dialogu między Bogiem a Jego ludem* (bulla *Aperuit illis*, n. 2). Przejdźmy zatem po śladach czytanego dziś słowa Bożego, które pozwala jeszcze bardziej zrozumieć kluczowe wydarzenia życia św. Pawła i nam odnaleźć się w klimacie nawrócenia. Zwróćmy uwagę na trzy momenty tego wydarzenia: jego miejsce, dostrzegalne znaki oraz finalne owoce.

Autor księgi *Dziejów Apostolskich* pisze, że miało to miejsce na drodze prowadzącej z Jerozolimy do Damaszku. Trudno jest określić topografię tego miejsca w sposób bardzo precyzyjny. Tradycja mówi o trzech różnych możliwościach (to są hipotezy, przypuszczenia); pierwsza to wzgórze i kotlina nazywane dziś przez chrześcijan *Mar Bulos (Święty Paweł)*, gdzie znajduje się nieduża kaplica obrządku greckoprawosławnego zwana klasztorem św. Pawła (zbudowana w roku 1963). Drugie proponowane miejsce to Daraya, gdzie są dwie wspólnoty chrześcijańskie: grekokatolicka z kościołem św. Pawła oraz greckoprawosławna z kościołem św. Tekli. Najbardziej prawdopodobnym miejscem, zdaniem badaczy tego zagadnienia, jest teren dzisiejszego klasztoru św. Piotra i św. Pawła. Tradycja związana z tym miejscem sięga V stulecia. Według przekazów z VI wieku był tam kościół, którego fundatorami mieli być św. Helena i jej syn Konstantyn Wielki.

Bez względu na to, gdzie to miało miejsce, o wiele ważniejsza jest sceneria tego wydarzenia. Słyszymy, że Szaweł udając się do Damaszku miał ze sobą listy uwierzytelniające (coś na wzór dzisiejszych, które składają przedstawiciele placówek dyplomatycznych). Posiadanie ich było argumentem, że on niczego nie czyni na własną rękę. W walce z chrześcijaństwem wyróżniał się gorliwością graniczącą z fanatyzmem. Nie wystarczyły mu prześladowania wyznawców nowej religii na terenie Izraela, walczył również poza jego granicami, w Syrii. Sądy synagogałne mogły wymierzyć kary również Żydom mieszkającym poza granicami. To dlatego Szaweł i jego towarzysze po otrzymaniu listów uwierzytelniających zamierzali wszystkim dysydemtom wybić z głowy wszelkie religijne nowości i nakłonić ich do zarzucenia tego wszystkiego, co – ich zdaniem – naruszało świętość Izraela. Z pewnością nie chodziło tylko o teoretyczne przemawianie, ale przekonywanie z użyciem siły. Mając w ręce owe listy uwierzytelniające, Szaweł podejmuje prześladowanie zgodnie z Prawem, nic mu z tego tytułu nie zagraża, czuje się do tego zadania powołany, dla niego to misja do wypełnienia.

W czasie drogi, dochodząc do bram Damaszku, następuje niespodziewane skrzyżowanie się ludzkich zamiarów i Bożych planów. Podczas zbliżania się do stolicy Syrii, aby nieść śmierć, Pan sprawił, że zamiast niej Paweł zaczął głosić życie. To jest punkt zwrotny w całym jego życiorysie. Dynamikę tego wydarzenia św. Łukasz oddaje poprzez kolejne znaki angażujące człowieka, docierające do jego zmysłów, uderzające w całego Szawła. Siłę Bożej ingerencji poczuł na własnej skórze; Pan powalił go na ziemię. Dotykając prochu ziemi nagle olśniła go wielka jasność z nieba (por. Dz 22, 6). To światło sprawiło, że oślepl, przestał widzieć. Jako znawca Starego Testamentu wiedział, że nie można zobaczyć Boga i pozostać żywym. Dzięki temu, że wokół niego wszystko stało się ciemne, nie widział, mógł zagłębić się we własne wnętrze. Otaczające ciemności stały się okazją do rozważań o ciemnościach wewnętrznych, o jego osobistej historii grzechu, zatwardziałości i fanatyzmie; to była jego droga pokutna.

Interwencja Boga nie tylko angażuje jego wzrok, ale dociera także do słuchu. Rozpoczyna się czas twórczego dialogu, nadszedł moment posłuchania Boga. Dla faryzeusza Szawła to nie była żadna nowość. Jako gorliwy i pojętny uczeń szkoły Gamaliela znał i zapewne opanował sztukę wsłuchiwania się w głos Boga. Pod bramami Damaszku ono objawiło się w zupełnie innym wymiarze. Rozważane słowo przekształciło się w strumień światła i nakazało mu spojrzeć inaczej na to wszystko, co oglądał do tej pory. Powalony na ziemię słyszy pytanie: *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?* (Dz 22, 7). Dyszący nienawiścią nie ma pojęcia z kim ma do czynienia, kto pyta. Wie, że ten Ktoś jest większy od niego, zdecydowanie mocniejszy, ale nie wie kto to jest. W odpowiedzi Jezus utożsamia się ze swymi uczniami, z prześladowanym przez Szawła Kościołem: *Ja jestem Jezus Nazarejczyk, którego ty prześladujesz* (Dz 22, 7). Do Szawła dociera, że prześladując i zabijając chrześcijan, walczy z samym Jezusem. Słowa Pana zmartwychwstałego otwierają mu oczy i pozwalają zrozumieć nieustanną więź, jaka łączy Jezusa i Jego Kościół.

Po tym wyjaśnieniu następuje kolejny, niespodziewany moment. Jezus powołuje Pawła na apostoła: *Wstań, idź do Damaszku, tam ci powiedzą, co masz czynić* (Dz 22, 10). W oryginalnym tekście greckim jest termin, który nie mówi o tym, aby pozbierać się z ziemi, tam jest mowa o tym, (*αναστας πορευου*) że ma *powstać z martwych*. Jezus każe dotkniętemu Bożą łaską Pawłowi powstać, bo to jest właściwa postawa zwycięzcy. Leżenie na ziemi jest synonimem porażki, tak się zachowuje człowiek pozbawiony perspektywy przyszłości, nie mający pomysłu na życie (bokser po nokaucie, człowiek chory czy nie mający siły, martwe ciało człowieka składane do grobu). Doświadczony porażką człowiek i leżący na ziemi oczekuje na moment, aż ktoś podejdzie i położy na jego szyi stopę jako pieczęć potwierdzającą zwycię-

stwo przeciwnika. Jezus każe mu wstać, co ma także wymiar duchowy. Do tej pory Paweł żył w zaślepieniu, w letargu. Zbierał owoce własnej pracy, swojego wybitnego intelektu, a także osobistych przemyśleń, kalkulacji. W jednym momencie wszystko się zmienia, dociera do niego, że od spotkania z Jezusem wszystko inaczej wygląda.

Wydarzenie pod Damaszkiem dowodzi, iż poszukiwanie zagubionych jest dla Boga zdecydowanie ważniejsze niż nagradzanie sprawiedliwych. Właśnie po to, by dać szansę na nawrócenie, Jezus idzie do grzeszników, gdy oni są jeszcze grzesznikami. Nawrócenie okazuje się owocem spotkania, a nie jego uprzednim warunkiem. Relacja Kościoła, czyli chrześcijan, do grzeszników, i to zanim się jeszcze nawrócą, jest obrazem otwartej postawy Chrystusa i stanowi rdzeń Dobrej Nowiny.

Jezus zmartwychwstały obdarza Pawła darem przebaczenia. Szawel był Jego prześladowcą, niszczył Kościół i miał z tego wiele powodów zadowolenia. Natomiast prześladowany Jezus oferuje – niejako w zamian – miłosierdzie i obiecuję mu bezgraniczną miłość. Jezus kocha go w taki sposób, że prześladowcę czyni Apostołem Narodów, powołuje go i powierza misję, która zaważy w niewyobrażalnym stopniu na kształcie całego chrześcijaństwa. Paweł doświadczył ważnego przeobrażenia, radykalnej przemiany dotykającej jego serca. Z człowieka kierującego się nienawiścią stał się wyrozumiały, współczujący, miłujący; z prześladowcy stał się człowiekiem znoszącym w pokorze cierpienie, odrzucenie, niezrozumienie i w końcu własne prześladowanie. Przeżycie spotkania z Jezusem pod Damaszkiem umożliwiło Pawłowi przewyciężenie nienawiści.

Jest jeszcze jeden owoc duchowej przemiany Apostoła Narodów, na który warto zwrócić uwagę. Jako faryzeusz był panem życia: swojego i innych. Od chwili spotkania z Jezusem osiągnął postawę duchowej wolności skłaniającej do prowadzenia za rękę siebie samego przez innych. Przestał być wyniosłym, narzucającym się innym, człowiekiem pewnym w swoim egoizmie tak daleko, że tylko on jako jedyny potrafi zrozumieć rzeczywistość. Teraz jest człowiekiem całkowicie pochłoniętym przez Boże słowo, jest temu żywemu Słowu totalnie poddany, daje się temu słowu prowadzić. To jeszcze jeden z argumentów za słusnością decyzji papieża Franciszka, który podejmując decyzję o świętowaniu dzisiejszego dnia jako *Niedzieli słowa Bożego*, chce, zachęca i zaprasza, abyśmy – jak nawrócony Paweł – byli temu słowu posłuszni, całkowicie oddani; abyśmy pozwolili się temu słowu prowadzić. To, co Bóg nam proponuje w swoim słowie, jest zawsze najlepsze, optymalne, my niczego mądrzejszego nie wymyślimy. Amen.